Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALITYCZNEJ.

Nr. 47 (795)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 15 listopada 1930 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXV.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

WYBORCY!

7

Niedziela, 16 listopada będzie dniem ostatecznej zapłaty za Wasz ból, nędzę i poniżenie! Dzień Sądu nad panoszącem się łajdactwem niedaleki! Wytrwajcie na posterunku! Zmobilizujcie Wszystkich do wzięcia udziału w głosowaniu! 16 listopada oddajcie gremjalnie Wasze głosy na listę Polskiej Partji Socjalistycznej

na numer

7

Do wyborców!

1. Musicie w dniu 16 listopada udać się do lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej, do której należycie, aby wykonać prawem Wam zastrzeżony obowiązek głosowania.

2. Obowiązkiem Waszym jest głosować na nr. 7.

3. Kartka do głosowania winna być biała z wydrukowanym numerkiem 7.

Prócz 7 na karcie do głosowania nie może być żadnych znaków ani dopisków, ani na stronie, na której jest wydrukowany nr. 7, ani też na drugiej— czystej stronie.

Kartka nie może być dziurkowana, ani też żadnego innego koloru jak biały.

Jeżeli nie masz kartki do głosowania, żądaj kartki z nr. 7 od towarzyszów stojących wokoło biur wyborczych.

4. Idąc do głosowania, należy zabrać ze sobą dowód osobisty. Dowodem takim może być: paszport, wyciąg z ksiąg stałej ludności, legitymacja urzędnicza książeczka Kasy Chorych, książeczka służbowa, metryka urodzenia, książeczka wojskowa.

Dowód taki potrzebnym może być przy głosowaniu, więc lepiej nie zapominać i wziąć jeden z tych, które tu wymieniliśmy.

5. Adres lokalu wyborczego, w którym głosujecie, mieści się koło bramy lub na bramie domu w którym mieszkacie. Gdyby kartki z adresem nie było, nalaży spytać swego gospodarza, lub rządcy domu, albo sąsiadów, którzy już głosowali.

6. Do głosowania trzeba iść osobiście, nie wolno się nikim wyręczać.

7. Głosowanie odbywa się od godz. 9 rano do godz. 9 wieczór. Obowiązkiem Waszym jest głosować wcześniej, aby móc następnie agitować i innych i wzywać ich do głosowania na nr. 7. Towarzysze i Towarzyszki, agitujący przed lokalami wyborczymi, winni głosować o godzinie 9 rano i to w ten sposób kolejny, aby zawsze ktoś drugi na ulicy został i rozdawał 7 do głosowania.

8. Przybywszy do lokalu wyborczego, należy podać imię, nazwisko i adres— poczem wyborca otrzymuje kopertę. Otrzymaną kopertę trzeba sprawdzić, czy jest zupełnie próżna i czy na wierzchu posiada pieczęć Okręgowej Komisji Wyborczej. Po sprawdzeniu tego należy włożyć do koperty jedną kartkę z nr. 7. zamknąć kopertę nie zaklejać i oddać ją przewodniczącemu Komisji.

Przypilnować, aby przewodniczący oddaną mu kopertę — bez otwierania, wrzucił w Waszej obecności do urny.

W ODPOWIEDZI DUREŃKOM

Sanacja traci swój tupet i pewność siebie. Postanowiła chwycić się roboty defenzywiackiej. Po rozbijaniu opozycyjnych wieców, zdzieraniu afiszy opozycji, po napadach bandyckich puszczają w ruch defenzywę. Robotnicy wiedzą już jakimi metodami walki kieruje się „defenzywa". Robotnicy wiedzą jak się wobec „defenzywy" zachować i jak ją potraktować. Taką próbą roboty „defenzywy" jest rozklejana na murach domów odezwa związku legjonistów, tej lokajskiej gromady, która chce jeszcze pokazać że jest czystą, że to mydło którym się codzień obsmarowują „by było łatwiej wejść" — obmyło z nich brud sumień, bo chcą być opinją. Na tą brudną odezwę z godnością odpowiadają nasi towarzysze w poniższym

OŚWIADCZENIU.

W Łodzi rozpowszechniana jest odezwa miejscowego Związku Legjonistów nawołująca nas imiennie do opuszczenia szeregów P. P. S. i przejścia do obozu rządowego.

Mamy zdobyć „aureolę chwały" jak obiecuje odezwa, jeśli popełnimy to, co w naszych oczach byłoby zdradą sztandaru.

Ludziom, którzy nie stykają się z nami bezpośrednio może się, gdy będą czytali odezwę, wydać, że stoimy na jakimś rozdrożu. Szerzenie takich przypuszczeń może być szkodliwe w czasie gdy czynione są liczne próby dywersji w naszym obozie.

Wobec tego oświadczamy publicznie, iż jesteśmy niezmiennie głęboko przekonani o słuszności stanowiska jakie zajmuje nasza Partja i niezachwianie stoimy i stać będziemy pod sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej.

Bronisław Ziemięcki
Prezydent m. Łodzi

Stanisław Rapalski
Wiceprezydent m. Łodzi

Może nareszcie to oświadczenie zamknie, mówiąc językiem Piłsudskiego, wychodki sanacyjnych pachołków.

W obliczu dnia jutrzejszego

Wiadomości, napływające do nas codziennie z całego kraju, zdają się wskazywać, że zaszedł fakt, którego — co do nas — oczekiwaliśmy od kilku tygodni, a który stanowi niespodziankę przykrą dla kierowników obozu „sanacyjnego"; popełnili oni bowiem błąd typowy dla wszelakich dyktatur — oficjalnych, jawnych, ukrytych czy innych.

Fakt ten polega na rzeczy właściwie bardzo prostej: przeciągnięto strunę.

W grę weszły wartości najgłębsze, niedoceniane zazwyczaj przez wodzów „silnego" systemu rządzenia; oto suma krzywd, niesprawiedliwości, oburzeń, gniewów, niezadowoleń przekroczyła pewną granicę, pozornie trudną do uchwycenia; ludzie, „przeciętni ludzie ulicy", zaczęli zrywać z wygodną biernością; przestają się bać; uczą się pogardzać i nienawidzieć; rozprostowują ramiona; szemrzą; irytują się; zaciskają pięści. Jakiś jeszcze jeden dokument zdrady, dokonanej przez tego albo innego zastraszonego czy przekupionego osobnika, nie odgrywa już żadnej roli. Robotnik pluje na zdrajcę, chłop odwraca się do niego plecami; przychodzą do roboty „szeregowi" działacze fabryk i wsi. Coś uległo zmianie, umarło jakieś nikczemne tchórzostwo; siły moralne, siły ideowe dziejowych ruchów masowych wywalczają dla siebie z powrotem „miejsce pod słońcem", zasypywane drobniutkim błotkiem zaprzaństwa, karjerowiczowstwa, przekupstwa. Jak ująć rzecz najbardziej istotną? możnaby powiedzieć tak: budzi się Polska Pracująca, budzi się Polski Swiat Pracy w mieście i na wsi, w osadzie fabrycznej i w folwarku, w biurze urzędnika i przy maszynie stenotypistki; panowie kierownicy „sanacji" przeciągnęli strunę; nie utrafili w sedno rzeczy; zbyt lekceważąco potraktowali takie sprawy, jak Idea, moralność, represja, cynizm; zbytnio bez ceremonji obeszli się z tym wszystkim, przed czym niedawno klękali, zbyt arogancko kopnęli dawne swoje ołtarze. I oto struna przeciągnięta pękła; to nie jest przypadek, to jest „fatum." ścigające po przez dzieje wszystkie dyktatury, wszystkich „cezarów", odwieczna „ślepota władców" i odwieczna tragedja graczy politycznych, stawiających cały majątek na rubrykę „policja".

***

Kierownicy obozu „sanacyjnego" nie docenili kolosalnej potęgi, drzemiącej w naszym ruchu robotniczym i w naszym ruchu ludowym. Załamania się jednostek mogą być przykre, ale w zasadzie są obojętne. Dzisiaj mamy prawo powiedzieć głośno, spokojnie, z całym poczuciem odpowiedzialności, że stawka „sanacji" na rozłam w PPS, na rozłam w stronnictwach ludowych, na zdezorjentowanie opinji publicznej, „to stawka bita".

Nie udało się. A skutek wygląda wręcz odwrotnie, niż cel zamierzony.

***

Przebieg wyborów w dniach 16 i 23 listopada da nam wszystkim bardzo wiela materjału dla oceny rzeczywistego układu sił społecznych w Polsce Dwie rzeczy najważniejsze pozostaną wszakże bez zmiany;

1) „sanacja" nie zdołała rozbić jednolitego frontu robotników, chłopów i pracowników— umysłowych;

2) „sanacja" reprezentuje dziś w Polsce ostatni wysiłek reakcji europejskiej, broniącej przedwojennych form kapitalizmu jakiemikolwiek środkami, trafiającemi przypadkowo pod rękę.

***

„Unieważnienia" listy Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu nie powinny w tych warunkach rozstrzygać o wyborach. „Skonfiskowano" nam do miljona głosów; miljony pozostałe muszą wystarczyć; B. B. nie śmie uzyskać większości; bo fala, odepchnięta wstecz, powraca, bo struna „sanacji", naciągnięta ponad miarę, już pęka.

Postawmy wyraźnie sprawę:

1) Kto głosuje w dn. 16 i 23 listopada przeciwko „Jedynce" — ten głosuje przeciwko polskiej odmianie ogólno-europejskiej reakcji;

2) kto głosuje w dn. 16 i 23 listopada na „Siódemkę", — ten głosuje za utrwaleniem Polski Niepodległej, bo bez demokracji Niepodległość staje pod znakiem zapytania;

P. P. S., uczestnicząc w powstaniu „Centrolewu", poszła drogą jedyną, jaka wynika z jaj ideologji i z potrzeb mas pracujących kraju.

W. L.

Co minister, to inna „ideologja".

Na bankiecie Deweya oświadczył min. Matuszewski.

„Jest rzeczą badzo charakterystyczną, iż pożyczki zagraniczne Polski wówczas tylko dochodziły do skutku, gdy pozbawione zdolności do wyłonienia władzy ciała ustawodawcze dobrowolnie rezygnowały ze swoich uprawnień, bądź też, gdy je do tej rezygnacji zmuszono".

A w 24 godzin później mówił na wiecu w Toruniu min. Janta-Połczyński:

„My potrzebujemy kapitałów zagranicznych. Te kapitały są, my pertraktujemy o nie. Ale przyjdą one do Polski dopiero po dniu 16 listopada. Kapitaliści zagraniczni mówią: Przeczekamy 16 listopada. Towarzystwa kredytu długoterminowego, czy krótkoterminowego wszędzie oświadczają: Poczekamy tylko, aż w Polsce będzie stały i silny rząd".

„Gazeta Warszawska", zestawiając te dwa wynurzenia, pisze:

„Włosy — nawet nam — dęba stają na głowie! No bo, jakże to? P. minister Janta-Połczyński stwierdza — ni mniej ni więcej — tylko to, że zagranica nie wierzy w stałość i siłę obecnego rządu i czeka, aż tę siłę i stałość da mu nowy Sejm!

P. Matuszewski mówi, że zagranica daje pieniądze rządowi, działającemu bez Sejmu, a p. Połczyński stwierdza, że tylko Sejm może sprowadzić upragnione dolary.

Oto dowód, że „rak sejmowładztwa" wdarł się już do obozu rządowego".

„Ideologja!"

Do mężów zaufania listy № 7.

Mężem zaufania oraz jego zastępcą listy Nr. 7 w Obwodowej Komisji Wyborczej — może być tylko wyborca z danego Obwodu głosowania.

Wszyscy **mężowie zaufania** Listy Nr. 7 oraz ich zastępcy — powinni pamiętać, że przez cały ciąg swego urzędowania przy urnach wyborczych w dniu głosowania do Sejmu i do Senatu — muszą gorliwie i sumiennie bronić interesów wyborczych Listy „Związku" i brać żywy udział w działalności wyborczej.

Dnia 16-go i 23-go listopada 1930 r. **Mężowie zaufania** Listy Nr. 7 i ich zastępcy stawią się w lokalach Komisji Obwodowych, do których są przydzieleni przed godziną 9-tą rano i pozostaną tam aż do ukończenia czynności Wyborczych Komisji Obwodowych, a więc do sporządzenia protokułu o wynikach cyfrowych głosowania i zapieczętowania urny wyborczej.

Mężowie Zaufania i ich zastępcy stosownie do wzajemnego porozumienia się będą dyżurować na zmianę w ciągu całego dnia głosowania do Sejmu i do Senatu. Bez pozostawienia swojego zastępcy Mężowi Zaufania nie wolno wydalać się z lokalu wyborczego.

Męża zaufania, względnie jego zastępcę, komisja wyborcza może wydalić z lokalu wyborczego dopiero po bezskuteczności uprzedniego upomnienia, zaznaczając fakt ten oraz jego powody w protokule komisji.

Mąż Zaufania w razie konfliktu zażąda, by jego ewentualne zażalenie było wniesione do protokułu Komisji. Gdyby temu żądaniu odmówiono, **Mąż Zaufania** na tem narazie poprzestanie i dopiero w chwili ukończenia głosowania i sporządzenia protokułu czynności, zgodnie z artykułem 86 p. 4-ty i 5-ty — swoje uwagi i sprzeciwy do protokułu wniesie. Pozatem **Mąż Zaufania musi zachować godność i spokój.** Do końca głosowania winien wytrwać na swoim posterunku stróża prawidłowości głosowania. (artykuł 65)

W czasie głosowania nie wolno ani w lokalu wyborczym, ani w budynku, w którym się ten lokal znajduje, ani też na ulicy i na placu przed wejściem do budynku w promieniu 100 metrów wygłaszać przemówień, rozdawać kart do głosowania i w jakikolwiek sposób agitować. (artykół 66)

Przed rozpoczęciem głosowania komisja **i mężowie zaufania** powinni się przekonać czy urna jest próżna. Od chwili głosowania aż do ukończenia — urny w żadnym wypadku otwierać nie wolno. (artykuł 69)

Wszystkie koperty, przeznaczone dla jednego obwodu głosowania, powinny być jednakowej barwy.

Koperty nie będą oznaczone żadnym znakiem odróżniającym, prócz stempla. W przeciwnym razie należy je kwestjonować, żądając ich usunięcia. (art. 71)

Wyjątkowo mogą osoby, wchodzące w skład komisji wyborczych, komisarze wyborczy, mężowie zaufania grup wyborczych, oraz zastępcy tych osób a również osoby, pełniące straż przy Komisjach wyborczych, oddać swój głos przy zachowaniu przepisów, zawartych w art. 76 ust. 3 niniejszej ustawy, w obwodzie głosowanie, w którym dniu wyborów urząd swój wykonują.

UWAGA: Pod mianem straż — należy rozumieć policję mundurową.

Głosowania przerywać nie wolno. Gdyby wskutek wydarzeń siły wyższej czynności wyborcze były na czas przejściowy wręcz uniemożliwione, komisja wyborcza może przedłużyć głosowanie lub odroczyć je do dnia następnego. Zarządzenie takie musi być natychmiast ogłoszone publicznie w sposób, w danym miejscu używany. (artykuł 77)

W razie przerwania głosowania komisja wyborcza opieczętowuje akta wyborcze i urnę wyborczą i oddaje ją na przechowanie przewodniczącego pod jego osobistą odpowiedzialnością. Po ponownem podjęciu głosowania należy protokularnie stwierdzić, czy pieczęcie były nienaruszone.

UWAGA: Przerwanie lub odroczenie głosowania w rozumieniu art. 77 i 78 — jest możliwe tylko w wypadkach katastrofalnych: jak np. pożar lokalu wyborczego, katastrofa budowlana i t. p. — Inne wypadki, jak np. zmęczenie, względnie choroba członków Komisji, brak świeżego powietrza w lokalu, alarmy pożarowe, prawdziwe i udane, oraz inne objawy paniki — nie mogą służyć za powód do przerwania głosowania.

Gdyby jednak głosowanie przerwano, należy baczyć, by urna wyborcza była po uprzednim owinięciu i zatkaniu otworu do wrzucania kart do głosowania owiązana, opieczętowana i opatrzona na widocznem miejscu **podpisami członków Komisji i mężów zaufania.** Wszystko to należy tak urządzić, by bez zerwania pieczęci nie można było odsłonić otworu urny, a nadto by urna była tak nacechowana, żeby jej zamiana była wykluczona. (artykuł 78)

Natychmiast po ukończeniu głosowania komisja winna obliczyć głosy znajdujące się w urnie, **w obecności mężów zaufania** względnie ich zastępców (artykuł 80 ordynacji wyborczej).

Przez cały czas obliczania głosów mążowie zaufania muszą być obecni.

Z czynności swoich obwodowa komisja wyborcza spisuje protokuł według wzoru, ustalonego przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

W protokule tym musi być uwidoczniona: 1) liczba osób, mających prawo wybierania według spisu wyborców, który służył za podstawę głosowanie; 2) liczba wyborców głosujących; 3) liczba głosów nieważnych w myśl art. 83; 4) liczba głosów, ważnie oddanych na poszczególne listy kandydatów, przyczem wyszczególnić należy ile z nich było kwestjonowanych.

Protokuł musi być podpisany przez wszystkich obecnych członków komisji **i mężów zaufania,** a następnie łącznie z kartami do głosowania oraz ze spisami wyborców, użytemi podczas głosowania, ma być odesłany niezwłocznie do Okręgowej Komisji Wyborczej,

UWAGA: Należy w Komisji poruszyć i dobijać się usilnie, ażeby dokumenty wyborcze wraz z urną protokularnie były wysłane bezpośrednio, zgodnie z przepisem — p. 3. do Okręgowej Komisji Wyborczej.

Każdy członek komisji **lub mąż zaufania,** jeśli uważa, że protokuł nie jest zgodny z rzeczywistością, ma prawo podyktować swoje oświadczenie w tej mierze, lub złożyć je na piśmie.

Oświadczenie to musi być dołączone do protokułu. (artykuł 86)

W czem tkwi siła listy № 7.

Idea Rządu robotniczo - włościańskiego. nigdy może tak bliską nie była swego celu, jak właśnie teraz To, czego od tylu lat żądamy, to co stanowi wiecznie żywą treść. naszych haseł, by Polską rządził robotnik i chłop, by klasa pracująca z uwagi na swą liczebność i produktywność sama stanowić miała o swym losie — to obecnie posunęło się tak dalece naprzód, że zaledwie kilka dni dzieli nas od chwili, która, gdy ukaże się dla nas zwycięską, otworzy nam drogę do urzeczywistnienia Polski Ludowej.

Potężny Blok Centrolewu, grupujący w swem łonie najpotężniejszy odłam ruchu robotniczego i wszystkie polskie stronnictwa włościańskie, nie jest dziełem przypadku.

Poza momentem konieczności wspólnego przeciwstawienia się frontowi bezprawia, nie mniej ważnym jest moment zjednoczenia wszystkich ludzi pracy, skonfederowanych pod hasłem obrony najistotniejszych swych praw, idących do urny wyborczej z jednym celem: ratowania zagrożonej u podstaw Demokracji.

Robotnik i chłop podali sobie ręce.

Ten uścisk dłoni w obliczu katastrofalnej sytuacji w państwie—oznacza gotowość do walki 15 miljonów narodu, które reprezentują stronnictwa Centrolewu.

Jest to siła tak wielka, że umniejszyć jej nie potrafi żaden teror, ani żadna szykana, które należą do „wypróbowanych" metod obozu przeciwnego.

Zjednoczenie robotniczo-chłopskie nie jest na rękę „sanacji", która też usiłuje rozbić je za wszelką cenę—ale daremnie.

Głównych twórców Bloku uwięziono w Brześciu nad Bugiem, a przeciw Blokowi wytoczono kampanję mającą za cel wykazanie różnic programowych pomiędzy poszczególnymi jego stronictwami.

Odpowiadamy:

Przyświeca nam tak wielki cel, zdążamy do niego w tak twardej walce, że po drodze do celu zatrą się nieistotne różnice, wytworzy się braterstwo broni, które toruje drogę każdemu braterstwu.

Wielkie dzieło utworzenia Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu nie zginie.

Dzień w którym dokonano tego dzieła będzie historycznym dniem w dziejach ruchu ludowego, pod jednym atoli warunkiem:

Jeśli robotnicy i chłopi dorośli do tego dzieła.

Próbą będzie 16 i 23 listopada.

Zwycięstwo listy nr. 7 będzie zwycięstwem Idei zjednoczenia chłopów i robotników, zwycięstwem Polski Ludowej

„Czystość" wyborów

„Pogłębianie rewolucji majowej" w Zamościu.

Od dwuch tygodni w Zamojszczyźnie rozgrywają się wypadki, wskazujące jasno, że siła fizyczna zapanowała tu nad prawem. Wybory „robi" policja, która absolutnie nie pozwala rozdawać legalnych odezw i numerków wyborczych „Centrolewu", „konfiskując" wszystko, co w związku z wyborami ze strony opozycji wpadnie w jej ręce. Kto roznosi odezwy lub numerki „Centrolewu", jest „zatrzymywany" przez policję jako „podobny z rysopisu" do jakiegoś poszukiwanego bandyty lub fałszerza pieniędzy. lub wręcz bez żadnego podobnego pretekstu. Takiego biedaka policja ciągnie od posterunku do posterunku piechotą o głodzie i chłodzie aż dopóki po tygodniu lub dwuch tygodniach usilnych starań u władz prokuratorskich „sprawa" nie „wyjaśni się" i nie okaże się, że zaszło „przykre (bardzo przykre"!) nieporozumienie", które się wyjaśniło w ten sposób, ten pan X nie jest wcale poszukiwanym bandytą, a pan Y nie jest wcale podobny do niebezpiecznego fałszerza monet. Nie pomoże przytem ani legitymacja urzędnika samorządu z fotografją, ani książeczka wojskowa, ani również to, że panów X i Y wszyscy, nie wyłączając policji, doskonale znają, że nie są niebezpiecznymi przestępcami, ani ludźmi — podejrzanymi.

Takie „przygody" spotykają po kolei wszystkich naszych działaczy politycznych: 25 października r. b. mimo wylegitymowania się wszelkimi dowodami osobistymi i powołania się na szereg osób znanych w Zamościu, zatrzymano tu tow. Władysława Oberdę, niosącego odezwy i numerki dla powiatu tomaszowskiego. Odezwy i numerki bez pokwitowania odebrano i „triumfalnie" rzucono do kąta w komisarjacie policji po uprzedniem zważeniu całej zawartości, widocznie dla kontroli, ile policja odebrała bibuły „przebrzydłej" opozycji. Tow. Oberdę, jako „podejrzanego o włóczęgostwo" odesłano ciupasem do Tomaszowa Lub., gdzie po tygodniu go zwolniono po „stwierdzeniu nieporozumienia"; 26 października 1930 r. zatrzymano w Klemensowie, pow. Zamojskiego, ławnika magistratu m. Zamościa,— tow. Jana Wiltora, mimo, iż legitymował się dowodami osobistemi z fotografjami i znany był całej tamtejszej ludności. Tow. Wiltosa prowadziła policja piechotą do aresztu miejskiego w Szczebrzeszynie, na drugi dzień na posterunek policji w Zawadzie, a potem na posterunek policji w Nieliszu. Tu już policja działała otwarcie: komendant posterunku wręcz oświadczył tow. Wiltosowi: „Jest pan agitatorem Centrolewu, dlatego chciałem pana zobaczyć!" Ta podróż piechotą trwała około 60 kilometrów i skończyłaby się pewno dopiero po wyborach, gdyby nie interwencja u władz sądowych. Znowu się sprawa „wyjaśniła", a policja wyraziła nawet „żal" z powodu „przykrego nieporozumienia". Nieprawdaż, jakie to rozczulające, a zarazem budujące!

Sejm ufryzowany.

Unieważnienie list Centrolewu w 14 okręgach pozbawia stronnictwa robotnicze i chłopskie koło 60 mandatów. Tem samem oblicze przyszłego Sejmu nie może odpowiadać woli wyborców. Sejm, który się zbierze za miesiąc nie będzie wyrazicielem sił i prądów nurtujących społeczeństwo.

Trzeba tę prawdę stwierdzić już dzisiaj, żeby myśl polityczna warstw pracujących określiła nowe drogi działania, dostosowane do tego faktu uniemożliwienia działalności za pomocą i przez Sejm.

Przedewszystkiem zaś należy zrozumieć przyczyny owych unieważnień. Sanacja nie zawierzyła swobodnemu wyborowi, odczuła swą słabość w masach i, poprawiając rezultaty wyborów przy pomocy unieważniania list kandydackich opozycji, przyznała się publicznie do swej niemocy. Ale niemoc ta i tak zostanie przez głosowanie przekreślona. Nie przysporzy sił dyktaturze zdobycie mandatów takiemi środkami. Znikoma mniejszość głosów jedynki, nawet już z różnemi dosypkami numerków ujawni się napewno z całą jaskrawością. I to będzie wielki rezultat wyborów, wielki krok naprzód w walce z dyktaturą. Dlatego też dobrze zrobiono, że polecono mimo unieważnień głosować wszędzie na siódemkę. Czy mniejsza, czy większa ilość posłów będzie zawsze miała taką wagę jaką wagę będzie miała ilość głosów, oddanych na nich przez lud.

Ufryzowany Sejm będzie zapewne używany do legalizowanie dyktatury i wówczas walka opozycji w Sejmie pójdzie w głąb społeczeństwa i trudno będzie nie liczyć się z miljonami stojącemi w opozycji do rządu. Sejm ufryzowany nie zdoła nic zrobić trwałego. Narzuceni ludowi posłowie nie zdobędą dla swych posunięć odgłosu w masach i cały gmach politycznych kombinacyj, opartych o zdobycze takiej ufryzowanej większości rozpadnie się w gruzy.

U wstępu do tych wyborów podnosiliśmy plebiscytowy ich charakter. Naszem zadaniem i obowiązkiem politycznym jest przeto nadewszystko zdobycie jak największej ilości głosów przeciwko dyktaturze, a jednocześnie takie zorganizowanie mas, by wykorzystywując prawo swobody myśli i działania politycznego, zniweczyć każdy zamach reakcji, odeprzeć wszelkie zakusy na prawo i wolność ludu. Wygrany plebiscyt przeciw dyktaturze zada jej śmiertelny cios. Dyktatura zawiśnie w powietrzu jak balonik i pęknie za dotknięciem lada iskierki woli zbiorowej mas.

Niechaj myśl ludu już dziś obejmie fakt ufryzowania Sejmu przez zabranie 60 mandatów opozycji i przygotuje świadomość nowych dróg walki na terenie społeczeństwa.

„Sanacyjni" handlarze sumień.

Z kół kolejarzy na Pomorzu piszą nam:

Z polecenia wyższych władz kolejowych, władze kolejowe na poszczególnych stacjach wezwały wszystkich pracowników kolejowych, według list imiennych, i przedłożyły im do podpisu deklarację na zgodę potrącenia z list płacy składki na B.B. po 20 groszy miesięcznie. Podpisy na deklaracjach tych wymuszono nietylko autorytetem władzy, lecz i napomknieniami, że niepodpisanie deklaracji spowoduje represje w stosunku do opornych, jak przeniesienia „ze względu na dobro służby" lub nawet zwolnienie ze służby nieposłusznego władzy pracownika.

Rzecz jasna, że zastraszeni w ten sposób pracownicy kolejowi woleli stracić 20 gr. miesięcznie na rzecz nienawidzonego na Pomorzu B.B., niż pozbawić siebie i rodzinę chleba. Gdy już ten manewr udał się — władze wezwały tychże pracowników. dając im do podpisania deklarację o przyjęcie do B.B. przyczem znów użyto nacisku na pracowników. Administracja kolejowa ostrzegła przytem wszystkich przed jakąkolwiek kontrakcją. Charakterystyczną cechą przedłożonych pracownikom deklaracyj jest umieszczona na jej odwrocie „karta ewidencyjna", która, jak to publicznie wśród kolejarzy mówią, ma służyć jako kartoteka bardziej i mniej „lojalnych" pracowników.

Opisane powyżej fakty mówią same za siebie.

Władzom dzisiejszym zdaje się, że pracownik kolejowy za nędzne uposażenie ma obowiązek oddać nietylko swoją pracę lecz i duszę. Ci zwolennicz systemu niewolniczego mylą się jednak. Duszy robotników za srebrniki nie kupią. Zmuszeni terorem, oddadzą część swego zarobku, lecz sumienia ich pozostaną niezmienione.

Cóż na to p. minister Kün zaawansowany przez swoich gorliwych podwładnych na przywódce handlarzy sumień?

Kolejarz z Pomorza

7 A więc dzisiaj ostatni dzień! 7

W dwunastą rocznicę odzyskania Niepodległości, w dwunastą rocznicę Rządów Ludowych, za wolność, za prawa robotnicze, za prawa ludowe, za jednolity front robotników, chłopów i pracowników umysłowych,

GŁOSUJEMY WSZYSCY NA

W tym 7 znaku zwyciężysz!

Siedm ma figuralnie znak krzyża. Nie pozostaje to bez pewnego, symbolicznego związku, że ten właśnie numer mający kształt Najwyższego Cierpienia nam został przydany. Naród bowiem jest pod krzyżem. A naród — to my. Miljony rąk spracowanych. Robotnik. Chłop. Umysłowy pracownik.

Za Ludzkość cierpiał Chrystus, dokumentując Męczeńską Śmiercią na Golgocie panowanie najpiękniejszej prawdy Swego posłannictwa: „Miłuj bliźniego jak siebie samego".

Iżby nad światem zakrólowała Miłość...

Iżby w niwecz się obróciła ludzka Pycha...

A maluczkim, biednym i wykolejonym zaświtała jutrzenka radosnego Wyzwolenia...

Przed głębią i wymową tych słów uginać się musiały na przestrzeni wieków dumne karki tyranów.

Bowiem pierwiastek Dobra, rzucony w Ludzkość z wyżyn najświętszego cierpienia torował i toruje sobie zwycięską drogę mimo otaczającą go zewsząd żądzę niszczenia ucieleśnioną w demonie Zła...

Socjalizm wchłonął w siebie ten dziejowy pęd ku Dobru i wytknął mu równą, jasną drogę. Drogę, znaczoną śmiercią Odkupiciela, poprzez męczeńskí skon na krzyżu tych, co z okrzykiem: „a jednak się porusza"! ginęli za Prawdę. Drogę, co jak błyskawica pruje pomroki historji wiodąc do Królestwa Bożego na ziemi, ufundowanego na zasadzie Wolności, Równości i Braterstwa...

Wieczną jest walka Dobra z Złem, Światła z Ciemnością.

Oto Zło skrada się znowu ku nam i usiłuje przesłonić nam jasny horyzont.

Ród faryzeuszów, bałwochwalczy czciciele Tyrana, ślepi na blask Prawdy, głusi na wołanie Dobra, ująwszy w swe ręce władzę, zwrócili ją przeciw tym, którzy w pocie czoła, twardą zharowaną dłonią kują szczęście przyszłych pokoleń...

Zło pastwi się nad Polskim Ludem...
Dlatego, powstań Ludu!
Jeszcze raz do walki!
Ukaż swą moc i siłę!

16 listopada 1930 roku podejm 7-kę i z nią, jak z relikwią w ręku idź do urny!

W tym znaku zwyciężysz!

WIELKIE ZWYCIĘSTWO SOCJALNEJ DEMOKRACJI w AUSTRJI

Socjaliści najsilniejszą partją w parlamencie

W Okręgu Wiedeńskim otrzymali o 131.957 głosów więcej niż w poprzednich wyborach.

Według ogłoszonych rezultatów wyborów do austrjackiej rady narodowej, ze 165 mandatów zdobyli: socjal demokraci 72 (poprzednio 71), chrześcijańsko-społeczni 66 (73), blok Schobera, w skład którego wchodzą narodowcy niemieccy i związek chłopski 19 (21), blok Heimwehry 8.

W okręgach wiedeńskich zdobyli socjal-demokraci 30 mandatów (29), chrześcijańsko społeczni 11 (14), blok Schobera 4 (2). Ogólna ilość głosów, uzyskanych przez poszczególne stronnictwa w okręgu wiedeńskim przedstawia się następująco, Socjalni demokraci 703.421 (571.464), chrześcijańsko-społeczni 382.882 (437.783), blok Schobera 124.376, demokraci 6.719 (16.112). Lista żydowska 2.134 (10.845), komuniści 10.591 (7.521), Blok Heimwehry 26.377, narodowi socjaliści (kierunek Hitlera) 27.544 i austrjacka partja ludowa 8 491.

PRZEBIEG WYBORÓW.

Przebieg wyborów był naogół spokojny, jedynie w miejscowości Donawitz doszło do starcia między członkami Heimwehry a socjalistami, oczekującemi rezultatów wyborów. 5 osób odniosło rany, wśród nich 2 zostały ranione w twarz; uderzeniami prętów stalowych. W celu zapobieżenia dalszym tego rodzaju wykroczeniom, sprowadzono z okolicznych miejscowości oddział żandarmów.

Do naszych mężów zaufania!

Wybory są tajne!

Kto w sposób bezprawny zaznajamia się z treścią oddanego głosu, lub agituje za jawnem głosowaniem — ulega po myśli rozporządzenia Prezydenta Rz. P. karze do 1 roku więzienia, lub 5000 zł. grzywny.

Patrzcie dobrze na zachowanie się rozmaitych podejrzanych osobników, gdyż po czasach, w których żyjemy, możemy się wszystkiego spodziewać!

Zaopatrzcie się też w kieszonkowe lampki elektryczne lub świece, gdyż nie jest wykluczonem, że w niektórych lokalach wyborczych pogasną „nagle" światła, co mogłoby dać „okazję" do rozmaitych oszustw!

Fałszerstwa.

Jak z tą uczciwością panów sanatorów, świadczy m. in. przytoczony przez „Gazetę Warszawską" wywiad z niejakim Gruchałą, piłsudczykiem. Twierdzi on, że nowy sejm będzie obradował aż do rozpatrzenia protestów wyborczych. W tym czasie rząd zmieniłby ustrój i ordynację wyborczą. Organ endecji powiada na to:

„...a zatem niema żadnej wątpliwości co do tego, że wybory będą sfałszowane". A dalej pisze:

„Dowiadujemy się, że na. jakaś tajemnicza ręka ma podkładać do kopert numerki jeszcze przed głosowaniem, coby spowodowało potem unieważnienie wszystkich podwójnych kartek różnobrzmiących, a uznanie tylko równobrzmiących, jak postanawia ordynacja wyborcza. Inny pomysł mówi o nagłem zgaśnięciu światła. Z Małopolski donoszą, że w drodze z komisji obwodowej do okręgowej kartki z niektóremi numerkami mogą być zamienione na tak samo numerowane, ale kolorowe, co spowoduje ich unieważnienie przez komisję okręgową".

„Bądźmy uczciwi" — wołają sanatorzy... He he!

WIEC SANACYJNY w SZKOLE POWSZECHNEJ.

Podczas gdy wiece Stronnictw Centrolewu napotykają na trudności, sanacja urządza sobie wiece w budynkach szkolnych i zwołuje te wiece z pomocą dzieci szkolnych.

Oto przykład jeden z wielu: w wiosce Ksawerów na szosie z Łodzi do Pabjanic istnieje szkoła powszechna w dwu budynkach, sześcioklasowa. W sobotę, 8 listopada, kierownik szkoły Franke zapowiedział dzieciom wszystkich oddziałów, aby matki ich przyszły do szkoły w niedzielę, 9 listopada.

Rodzice byli pewni, że będzie to zebranie rodzicielskie i kilkadziesiąt kobiet przyszło na godzinę 3-cią do szkoły. Jakież było zdziwienie matek, gdy w dużej izbie szkolnej nie zastały nauczycielek, ale siwą damę, która przedstawiła się jako nauczycielka ze Zgierza.

Ponieważ ludność Ksawerowa jest przeważnie niemiecka, przeto zesłana dama mówiła po polsku i niemiecku. Opowiedziała zebranym dobrodziejstwa, jakie spadły na Polskę za rządów p. Piłsudskiego. Przytoczyła parę cyfr, ile to pieniędzy rząd wydał na pożyczki dla małorolnych, jak ukrócił cenie dla dygnitarzy, jak przepędził posłów i senatorów z Warszawy, bo brali po 1200 złoty miesięcznie, jak to on przychylnie dla ludu pracującego rządzi i t. d. i t. d.

Na sali nie było strzelców, bebesów, ani innej swołoczy dyktatorskiej, więc kobiety zabierały głos jedna po drugiej i dyskusja rozwinęła się wcale zajmująco, co dowodzi to, że kobiety polki i niemki są zdolne do myślenia i do odpierania fałszów sanacyjnych.

Jedna odparła, że wydawano pożyczki, ale głównie obszarnikom i fabrykantom; druga dowodziła ku uciesze zebranych, że mamy ogromne rzesze bezrobotnych, a pomimo tego rząd Piłsudkiego daje po 3 stanowiska dygnitarskie generałom, pułkownikom i komisarzom biorącym, jak generał Górecki po 52.000 złoty rocznie; albo p. Łopuszański w Łódziej K-sie Chorych i t. d. Sama mówczyni przyjechała do Ksawerowa za pieniądze złupione na wybory.

Trzecia mówiła z oburzeniem, że marszałek rozpędził nasz parlament zato, że posłowie nie chcieli pozwolić na wydawanie z Kasy Państw po 8.000 000 złoty na wybory, na papierosy reprezentacyjne, a sam teraz pcha się ze swymi ministrami na stanowiska poselskie i senatorskie tak bardzo zaplute śliną złośliwości marszałka.

Co do przychylności dla ludu pracującego ze strony obecnego rządu, o której mówczyni opowiadała, to przytoczyła czwarta z matek przykład, że zarobki pracowników teraz spadły do śmiesznie niskiego poziomu, a pozatem nie było jeszcze w Polsce odrodzonej tak wielkiego bezrobocia, jak w obecnym czasie, w piątym roku rządów pomajowych. Nigdy też nie pozwalały władze polskie na deptanie ustaw społecznych, świadczeń, co w obecnych czasach.

Piąta z matek wytykała obecneme rządowi, że depcze prawa konstytucyjnu i prześladuje ludzi wielce zasłużonych krajowi, osadzając ich w Brześciu lub więzieniach powiatowych. Takie rzeczy połączone z okrucieństwem drobiazgowem, nie działy się nawet za rządów carskich.

Znalazła się jedna z matek przychylna rozwodom mówczyni. Była to żona robotnika z miejscowej cegielni. Mówiła ona, że ceglarzom poprawiło się życie w ubiegłym roku i po wyborach będzie im jeszcze lepiej, że ich związek polecił członkom głosować na jedynkę i do tego się zastosują.

Na zakończenie nauczycielka ze Zgierza wezwała matki, aby głosowały na jedynkę, grożąc im, że jeśli tego nie uczynią, to przyczynią się do krwawej walki w Polsce, gdyż jeśli marszałek Piłsudski nie otrzyma większości, to zdusi przeciwników w krwawej rozprawie. W razie porażki jedynki nieuniknioną jest zdaniam nauczycielki — wojna domowa.

Groźba ta stała się nowym tematem rozmów słuchaczek, gdy powracały do domów.

Jedna z matek cicho siedzących na wiecu

Tym, którzy stchórzyli

Kazano im napluć na sztandar, pod którym służyli z własnej woli, który wybrali w wolnem poczuciu słuszności. Kazali im zaprzeć się swej duszy, swych przekonań. Kazali im zdradzić!

Spełnili rozkaz. Zdradzili w czasie najgorętszej walki. Wyparli się, napluli na swą przeszłość. Pokazali, czem są: Ścierki.

Okupili zdradą prawo przebywania na wolności i kęs chleba, rzuconego pogardliwym gestem. Gorzką im będzie ta wolność wśród szpicli, oddzielonym więcej niż kratą od świata ludzi uczciwych. Gorzki będzie chleb, zaprawiony pogardą tych wszystkich, którzy się nie gną, choćby mieli paść z głodu.

Inaczej być nie może. Tchórz zdradzający w walce musi być wykluczony z szeregów społeczności szanujących swą godność. Niema dlań tłumaczenia, ani pobłażliwości.

Nowość! Wiec B.B. z tancerką.

„Kurjer Poznański" podaje następującą wiadomość z Chełmna:

Odbył się tu w sali hotelu Centralnego wiec B. B. który miał przebieg wysoce oryginalny,

Przed rozpoczęciem zebrania orkiestra odegrała niemiecki marsz wojskowy. Na estradzie zasiedli: b. poseł B.B. ks. Madej, komendant policji, przywódca „sanacji" chełmińskiej p. Hadzlik i prezydjum wiecu, poczem na estradę wyskoczyła jakaś półnaga tancerka i odtańczyła „kankana". Protesty zgromadzonych orkiestra zagłuszyła odegraniem hymnu... „Boże coś Polskę".

Referentom „sanacyjnym" zebrani przerywali ustawicznie protestami. Wśród ogromnej wrzawy wiec zakończono odegraniem „Pierwszej Brygady". Wzburzony tłum zajął groźną postawę wobec „sanatorów", którzy odgrażali się nożami.

Może jest w tym opisie trochę podmalowania, trochę przesady. Ale w każdym razie wiec z numerem baletowym, czy kabaretowym — to nowość niebywała. A ekscentryczność tego pomysłu podnosił jeszcze fakt, że na owej estradzie, gdzie się odbył popis, zasiadał... wymieniony powyżej duchowny.

„Nadużycia wyborcze Centrolewu".

Po drukowanej obecnie w prasie sanacyjnej serji artykułów o „niechlujstwach", „nadużyciach" i „fałszywych podpisach na przedkładanych przez Centrolew listach" ma się podobno pojawić szereg rewelacyjnych artykułów o tem, jak to byli posłowie Centrolewu wdarli się przemocą, opanowali i zamknęli się w twierdzy Brześć i w innych więzieniach Rzeczypospolitej i pozostają w nich pomimo usiłowań ze strony płk. Kostka-Biernackiego, za co ma im być wytoczony proces z art. 100 i 101 kodeksu karnego.

ARESZTY i WIĘZIENIA.

1600 działaczów Centrolewu w więzieniu.

Z tego 1000 członków P. P. S., oraz 82 posłów

Według dotychczasowych obliczeń siedzi w więzieniu przeszło 1600 działaczów „Centrolewu“, z czego 1000 członków P. P. S. i 82 posłów. Każdy dzień przynosi nowe aresztowania działaczów lewicowych. Łącznie z więźniami z partyj ukraińskich i t. d. zostało w ostatnim czasie osadzonych w więzieniach kilka tysięcy osób.

* * *

W Sądzie Okręgowym w Sandomierzu odbyła się rozprawa przeciwko b. posłowi z Wyzwolenia Smole Janowi oskarżonemu z art. 120-go i 532-go kodeksu karnego, b. senatorowi Ciastkowi z Wyzwolenia, oskarżonemu z art. 120-go kodeksu karnego, b. posłowi Dobrohowi Władysławowi oskarżonemu z art. 532-go kodeksu karnego.

Na mocy wyroku b. poseł Smoła został skazany łącznie na 4 miesiące więzienia, b. senator Ciastek na 100 zł. grzywny i b. poseł Dobroch na 2 tygodnie więzienia. Zarówno obrona jak i urząd prokuratorski wnieśli apelację.

Oświęcim. W Polance Wielkiej aresztowany został Franciszek Żurek, przewodniczący miejscowej organizacji „Wyzwolenie“.

W Pruszkowie, pow. Łaski, aresztowany został Wojciech Mirowski, zasłużony działacz ludowy, przewodniczący organizacji „Wyzwolenie“ na powiat łaski.

* * *

W Sochaczewie aresztowany został tow. Wiktor Strzelecki, sekretarz tamtejszego Oddziału Związku Zawodowego Małorolnych.

Tow. Strzelecki aresztowany został za przemówienie, wygłoszone w ubiegłą niedzielę we wsi Brzezowne.

* * *

W Gorlicach zaaresztowano tow. Gegojka z Krakowa w chwili, gdy wracał z Glinika Marjampolskiego po odbyciu tamże zgromadzenia.

* * *

Donoszą z Radomia, że bojówka sanacyjna wybiła szyby w redakcji „Słowa“ w Radomiu, poczem obrzuciła lokal redakcji bombami łzawiącemi. Uniemożliwiło to personelowi „Słowa“ redakcji i administracji pracę.

Zapełnianie więzień.

W Białymstoku sąd okręgowy skazał b. posła Łosia ze stronnictwa „Piast“ za wygłaszanie mów na wiecach w Dobrzyniewie kościelnym i Jaświłach, na 7 miesięcy więzienia i zastosował względem niego bezwzględny areszt, jako środek zapobiegawczy.

Z polecenia prokuratora w Przemyślu ponownie aresztowano b. posła ze Str. Chłopskiego inż. Pawłowskiego.

W Zagożdżonie aresztowany został Franciszek Jastalski, ponieważ na wiecu B.B. śmiał zadawać pytania, które mówców z B. B. wprowadziły w kłopotliwe położenie.

W Kozienicach aresztowany został Stanisław Wasita, miejscowy działacz Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu. Policja skonfiskowała wszystkie odezwy i numerki.

Aresztowania.

Aresztowany został w Rybniku na Górnym Śląsku miejscowy działacz P.P.S. tow. Chrószcz.

Tow. Chrószcz osadzony został w więzieniu w celi, którą zajmował zwolniony wczoraj b. poseł Ch. D. Szulik.

Aresztowano w Sanoku ob. Niemca działacza Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu w powiecie sanockim.

Krwawe zajścia w Poznaniu.

Ubiegła niedziela była tu widownią burzliwych zajść.

Na Placu Wolności o godz. 1 zebrał się tłum, który demonstrował przeciwko liście B. B.

W pewnej chwili policja konna rozpoczęła szarżę, wjeżdżając za rozproszonymi do bram i w podwórza domów. Kilku studentów odniosło ciężkie rany. Zajścia trwały do 3-ej po poł. i powtórzyły się w kilku punktach miasta, a także późnym wieczorem po wiecu Stonnictwa Narodowego.

Ciągłe aresztowania.

Aresztowany został wydawca i redaktor endeckiego „Orędownika na powiat wolsztyński“ p. Ludwik Wróbel, ojciec kandydata listy № 4 w okręgu szamotulskim.

W Skarszewach na Pomorzu aresztowano redaktora „Gazety Kościuszkowskiej“ p. Mechińskiego, w Rybnie zaś na wiecu Stronnictwa Narodowego p. Tykarskiego z Nowego Miasta.

Dnia 5 b. m. toczył się w sądzie powiatowym w Lubawie proces przeciwko byłemu posłowi Stronnictwa Narodowego, Wrzesińskiemu o znieważenie władz podczas przemówienia na jednym z wieców w lipcu 1929 r.

W wyniku rozprawy sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary, nakładając koszta postępowania na Skarb Państwa.

Tow. Stanisław Roszkowski, kolejarz z Grodna, wiceprzewodniczący Komitetu P.P.S., przewodniczący Rady Zw. Zawodowych i przewodniczący Koła Z.Z.K. został dekretem przeniesiony do Żabinki, koło Brześcia.

Aresztowania w pow. łaskim.

Zostali aresztowani w gminie Wodzierady, pow. łaskiego, dwaj działacze Stronnictwa Chłopskiego: Bolesław Zwierzchowski i Marjan Szulc za rzekome rozbicie wiecu B. B.

Wożony etapem z miejsca na miejsce.

31 października tow. Bolesław Lodziński przybył na zebranie w zamkniętym lokalu w Rykach pow. garwolińskiego i tutaj został aresztowany za niezgłoszenie tego zebrania, chociaż przepisy wyborcze, dotyczące zgromadzeń w lokalu zamkniętym tego obowiązku nie przewidują. Po 24 godzinnem przetrzymaniu bez jedzenia, papierosów i koca w areszcie gminnym, został tow. Lodziński odstawiony etapem do Górzna, dalej do Woli Rybnowskiej, wreszcie do Warszawy, poczem tą samą drogą do Puław. Na każdym etapie przetrzymywano tow. Lodzińskiego przez całą dobę, poczem odsyłano dalej.

Podobnie starosta nakazał żeby... wożono tow. Lodzińskiego wspomnianym etapem do 16-go listopada t. j. do dnia wyborów.

Tow. Lodziński jest czynnym działaczem P. P. S. w okręgu Łuków, Garwolin, Puławy.

W końcu został zwolniony 6 b. m. Oczywiście ani nie był przesłuchiwany przez sędziego śledczego, ani nie dostarczono mu żadnego aktu oskarżenia.

Aresztowania i rewizje w okręgu Iłża-Kozienice

Został aresztowany ob. Jastalski, członek PSL „Wyzwolenie“, kandydat na posła z naszego okręgu. Oddano go do dyspozycji sędziego śledczego.

A cóż było powodem aresztowania? Oto ob. Jastalski został zaproszony do gminy na posiedzenie BBWR. gdzie zapytał referenta, dlaczego rząd nie poddaje się kontroli sum dyspozycyjnych. Obecnie ob. Jastalskiemu robią sprawę za „rozsiewanie fałszywych wieści o Rządzie i podanie w wątpliwość uczciwości p. Piłsudskiego“.

Został aresztowany członek naszego komitetu powiatowego tow. Stanisław Wasita. Podczas rewizji w jego domu zabrano poważną ilość legalnych odezw i siódemek do głosowania.

Aresztowania w Warszawie.

Ubiegłej nocy policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniach tow. tow. Jana Fellera, Stanisława Parczyńskiego i Antoniego Rubinsteina, oraz aresztowała wymienionych 3 towarzyszów.

Tow. Rubinsteina tegoż dnia wypuszczono na wolność.

Tow. Feller i Perczyński pozostają w dalszym ciągu w areszcie, chociaż rewizja w ich mieszkaniach nie dała również żadnego wyniku.

Na prowincji

Przed kilku dniami na terenie pow. lubartowskiego aresztowany został działacz „Wyzwolenia“ Władysław Andrzejewski i wywieziony w niewiadomym kierunku. Miejsce, gdzie się znajduje jest dotychczas nieznane...

Aresztowana została w pow. lubartowskim ob. Regina Pulińska, córka członka „Wyzwolenia“, i osadzona w więzieniu na Zamku w Lublinie.

W Łasku aresztowano prezesa Zarządu Powiatowego „Wyzwolenia“, ob. Wojciecha Mirowskiego.

* * *

W Sochaczewie aresztowany został wczoraj rano tow. Wiktor Strzelecki, sekretarz tamtejszego Oddziału Związku Zawodowego Małorolnych.

Tow. Strzelecki aresztowany został za przemówienie, wygłoszone w ubiegłą niedzielę we wsi Brzezowne.

Aresztowany przewieziony zostanie do Łowicza, do dyspozycji sędziego śledczego.

* * *

Dn. 5 b. m. nad ranem aresztowany został w Zembrzycach (okręg № 43) wójt, b. poseł Szczepan Fidelus (Wyzwolenie), kandydat z listy Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu.

W Sułkowicach pod Myślenicami aresztowano korespondenta „Naprzodu“ tow. Fischgrunda, a w Myślenicach — działacza „Wyzwolenia“. ob. Pałkę.

W Goczałkowicach na Śląsku aresztowano towarzysza Jana Burka, członka O. K. R. P. P. S.

W Łańcucie aresztowano tow. Jana Krumholza.

Rozprawa o demonstracje w dniu 14 września 1930 roku.

Termin sprawy tow. tow. b. posła Chodyńskiego. b. posła Dzięgielewskiego, Synowieckiego, Kusiaka, Roguskiego i innych, oskarżonych z art. 123 cz. 2 K. K., w związku z zajściami w dniu 14 września b. r., wyznaczony został na dzień 19.11.30 r.

Rozprawa odbędzie się w Wydziale VIII Sądu Okręgowego w Warszawie.

SPRAWA SĄDOWA towarzysza Zyg. Piotrowskiego skazany na 6 tygodni aresztu.

P. A. T. donosi, iż Sąd Powiatowy w Radziejowie Kujawskim rozpoznawał sprawę b. posła tow. Zygmunta Piotrowskiego, oskarżonego o to, iż na wiecu w r. 1928 dopuścił się w przemówieniu swem obrazy miejscowego księdza Wieczorka oraz członków Rady miejskiej Radziejowa.

Sąd skazał tow. Piotrowskiego za obrazę księdza na 4 tygodnie i za obrazę radnych na 2 tygodnie, razem na 6 tygodni aresztu.

Polska jako smutny wzór.

„Der Abend“, wieczorne wydanie berlińskiego „Vorwärtsu“, podając wiadomość o aresztowaniu b. posła socjalistycznego przez rząd faszystowski w Austrji, zaopatruje tę wiadomość tytułem:

„Rzeczy polskie w Austrji“.

Smutna sława! A może nasza hurrapatrjotyczna prasa sanacyjna i to nazwie propagandą antypolską?!

Bezimienny.

W WIĘZIENIU.

O której się godzinie spać kładę
i o której wstaję —
nie wiem!!
Czy śpię pytacie?
Podobno tak —
nie pamiętam.
Kładę się, kiedy każą,
kiedy dzwonią —
nieprzytomny wstaję.
Ilem tak nocy przespał,
ilem dni przetrwonił,
nie wiem!!
Czas wlecze się ospale.
Papierosów nie palę.
odpadków nie liczę,
a ziemia w miejscu nie stoi,
nie czeka!!
Nawet nie myślę!
Niech myślą inni —
powinni wiedzieć,
na jaki czas,
na ile nocy
i ile dni w więzieniu osadzili
Tak chciało podobno... Prawo!!
Przypuśćmy!
Przypuśćmy, że jest Prawo
zabraniające myśleć?
Prawo — przeczące mojemu istnie- [niu?
Prawo — głoszenia Prawdy wzbra- [niające?
Albo pomyślmy —
że jest na świecie ktoś,
Kto wstrzyma strumień w biegu,
trzęsienie ziemi,
łoskot grzmotu,
mocarny — burzy gniew,
Ludu śpiew,
co ponad trony płynie!!
Nonsens!
Więc co?
— Siła!
Siłą mnie porwano,
Siłą zakuto w kajdany,
Siłą po ziemi tarzano,
Silniejsi bili,
Bili do krwi,
do bólu kości bili,
kopali —
włosy rwali silniejsi,
hańbili silni!
Ciało zbite zamarło.
tylko Dusza żyje!
Wola — zwyciężyła.
Myśl — przewodzi!
Duch pozostał nietknięty,
Socjalizm — żyje!
Cel wytknięty:
Do szeregów Młodzi!!!

Sanacja boi się klęski wyborczej.

Z prowincji donoszą, że horoskopy wyborcze w ostatnim czasie zmieniły się ogromnie na korzyść opozycji. W kołach B. B., która na początku akcji wyborczej chwaliła się, że otrzyma 300 mandatów, apetyty na mandaty bardzo się zmniejszyły. W kołach sanacyjnych mówią już tylko o 200 mandatach.

Centrolew, którego wiele list zostało unieważnionych przez okręgowe komisje wyborcze, liczy jednak, że osiągnie najmniej 170 mandatów.

Optymistycznie są również nastrojeni działacze Stronnictwa Narodowego, którzy liczą, że liczba mandatów Stronnictwa Narodowego w porównaniu z poprzedniemi wyborami znacznie wzrośnie.

Liczba mandatów mniejszości narodowych zapewne bardzo zmaleje, natomiast panuje przekonanie, że dużą ilość mandatów uzyskają komuniści.

Sądząc z dotychczasowych nastrojów wyborczych w poszczególnych dzielnicach Polski, można śmiało powiedzieć, że im dalej na zachód, tem sanacja może liczyć na mniejszą liczbę mandatów. W Wielkopolksce i na Pomorzu panuje powszechne przekonanie, że sanacja nie otrzyma tam ani jednego mandatu. Również w stołecznych kołach politycznych twierdzą, że na Śląsku ilość mandatów sanacyjnych będzie b. nikła. Z okręgów wiejskich dochodzą wieści o wielkiej zaciętości chłopów przeciw sanacji. Chłopi zwrócili się do działaczy politycznych Stronnictw Narodowych oraz Centrolewu z żądaniem aby nie urządzali wieców, natomiast dostarczyli wszędzie kartek wyborczych. Na podstawie obserwacyj, jakie porobili działacze opozycyjni, jeżdżąc po rozmaitych dzielnicach Polski, widać, że prowicja jest mocniej nastrojona przeciwko sanacji, aniżeli stolica, która przycichła pod wpływem teroru bojówek sanacyjnych, ale i w Warszawie działacze opozycyjni spodziewają się poważnych sukcesów.

Fałsz i kłamstwo — broń jedynki.

Prasa sanacyjna jak i też agitatorzy sanacyjni pragną wmówić w wyborców że wszystkie prawie ustawy z dziedziny pracy mają do zawdzięczenia Piłsudskiemu, że natomiast organizacje pracownicze i ich reprezentanci w sejmie nic w tym kierunku nie uczynili.

Dla uzasadnienia tego twierdzenia dzielą działalność ustawodawczą Polski na trzy okresy: I okres Dekretów Naczelnika Państwa, do czasu zwołania pierwszego Sejmu (do 9.II.1919 r.), II okres ustaw sejmowych i III okres Dekretów Prezydenta i (era sanacyjna). Pierwszy okres trzeci zapisuje autor oczywiście na rachunek Piłsudskiego, gdyż Sejmu wtedy albo jeszcze nie było, albo też Piłsudski nie pozwalał mu pracować (odraczanie, rozwiązywanie i t.p.). Do pierwszego okresu zaliczają dekret z dn. 23. XI. 1918, o 8-miogodzinnym dniu pracy, z dn. 11 I 1919 r. o ubezpieczeniu chorobowem, z dn. 27.I.1919 r. o Państw. Urzęd. Pośr. Pracy z dn. 8.II.1919 r. o związkach zawodowych.

Dekrety te nazywają i słusznie „podwaliną polskiego ustawodawstwa społecznego". A dalej mówią dosłownie „tych kilka rozporządzeń, a w szczególności rozporządzenia o czasie pracy, o kasach chorych i związkach zawodowych było prawdziwą bezkrwawą rewolucją".

Każą wierzyć pracownikom, że te wszystkie ustawy są dziełem Piłsudskiego, który bez współudziału partyj i „partyjników" dał klasie pracującej „podwaliny ustawodawstwa". I tu leży świadomy fałsz „sanacji", bo o tak daleko idące nieuctwo trudno ją chyba posądzić.

Każdy pracownik chyba wie, że autorem tych ustaw, które nazywa „podwalinami ustawodawstwa" był ówczesny Minister Pracy, wieloletni poseł i członek P.P.S. Bronisław Ziemięcki, kandydat do Sejmu w Łodzi na liście Nr. 7.

Każdy pracownik chyba wie, że Rząd, który te ustawy uchwalił, to był Rząd, składający się z reprezentantów partyj, które dziś znajdują się w najostrzejszej opozycji do Piłsudskiego, rząd „partyjników", na których sanacja bezkarnie plwa i wymyśla w każdej swej ulotce i w każdem przemówieniu.

Każdy pracownik chyba wie, że w tym rządzie, który dał „Podwaliny ustawodawstwa" klasie pracującej byli poza Ziemięckim inni jeszcze „partyjnicy": Barlicki (PPS., dziś w polskiem więzieniu), Thugutt (Wyzwolenie), Prauss (PPS.), Stolarski (Wyzwolenie) i inni, dlatego piętnujemy ten fałsz i rozmyślne kłamstwo jedynki.

Z codziennej walki.

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyło się w Łodzi kilkanaście wieców i masówek:

W sali Okręgowej Komisji Związków Zawodowych. Referowali tow. tow. Polecki i Walczak. Obecnych było 300 osób. Entuzjastycznie przyjęto rezolucję za listą nr. 7.

W wypełnionej po brzegi sali Teatru Kameralnego odbył się wiec zwołany przez Demokratyczny Komitet Wyborczy pracowników umysłowych. Przemawiał tow. prez. Ziemięcki, który w pierwszem przemówieniu odtworzył tragedję inteligencji polskiej. Przyjęto rezolucję za listą Nr. 7.

W ogrodzie przy ul. Rokicińskiej 54 przemawiał tow. Rapalski. W półtoragodzinnem przemówieniu zobrazował sytuację polityczną i gospodarczą Polski i scharakteryzował fakt zespolenia się wrogów i zaprzańców klasy robotniczej pod egidą B.B. Obecnych było 600 osób. Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

W ogrodzie przy ul. Napiórkowskiego 63 przemawiali tow. Purtal, Potkański i Polecki. Zebranych było 300 osób

W ogrodzie dzielnicy Koziny przy ul. Letniej przemawiał tow. Haneman. Obecnych było 300 osób. Jednomyślnie wypowiedziano się za listą Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu za listą Nr. 7.

Na wiecu w podwórzu domu przy ul. Limanowskiego 39 przemawiała tow. Grodzicka. Obecnych było 300 osób. Jednomyślnie przyjęto rezolucję za listą Nr. 7.

Co pan na to panie Komisarzu Kasy Chorych?

Znany już jest i niemal przysłowiowy ten skomplikowany system kontroli i badań, jakiemu się poddaje robotnika i pracownika, nim go się uzna w łódzkiej Kasie Chorych za niezdolnego do pracy.

Znamy te okólniki p. komisarza i naczelnego lekarza, nakazujące panom lekarzom b. ogłędne zwalnianie z pracy, znamy wypadki, gdy istotnie chorych uznawano za zdolnych do pracy, bo nie mieli „przepisowo" wysokiej gorączki.

Tymczasem te względy nie grają żadnej roli, jeśli chodzi o umożliwienie agitatorom wyborczym BB roboty wyborczej.

Kasa Chorych m. Łodzi uznaje np. za niezdolnego do pracy od dziewięciu tygodni niejakiego p. Zenona Chmielecкiego, sekretarza komitetu wyborczego BB.

Uznany za „niezdolnego do pracy" p. Chmielecki od rana do wieczora pracuje w biurze wyborczem BB, odbywa konferencje z agitatorami, rozsyła bibułę, przeprowadza umowy i t. d.

Czyż może być ohydniejszy wzór partyjnictwa, niż płacenie agitatorom partyjnym BB z publicznych pieniędzy Kasy Chorych i Magistratu. Czy ten p. Chmielecki nie rozumie, że on poprostu nieprawnie tę pensję z Magistratu i zasiłek z Kasy Chorych pobiera.

Ogół ubezpieczonych musi wiedzieć, że za ich pieniądze—że kosztem ich zdrowia i rodzin—zwalnia się z pracy agitatorów wyborczych Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i wypłaca im zasiłki.

Robotnicy domagają się
właściwych zaświadczeń do Funduszu Bezrobocia.

Wielu przemysłowców zwalniając robotników z pracy wydaje im zaświadczenia do Funduszu Bezroboica, w których podają okres faktycznej pracy, a nie okres pozostawania w stosunkach najmu, który może być znacznie dłuższy aniżeli czas pracy. Oczywiście, gdy robotnik zgłosi się do Biura Funduszu Bezrobocia i przedstawi podobne zaświadczenie, wówczas o ile nie przepracował 20 tygodni w ciągu ostatniego roku, licząc wstecz od daty zgłoszenia się do rejestracji na zasiłek, Zarząd Funduszu Bezrobocia odmawia bezrobotnemu przyznania zasiłku, motywując swą odmowę brakiem dwudziestu tygodni.

Ze względu na to, że z tego powodu cały szereg bezrobotnych, którzy przepracowali 16, 17 lub 18 tygodni, a następnie zostali zwolnieni z powodu choroby, zostaje pozbawionych prawa do zasiłków, przeto tow. Walczak w dniu 3 b m wyjechał do Warszawy do Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia w celu interwencji w tej sprawie.

Po wyjaśnieniu tej sprawy przez tow. Walczaka, naczelnik wydziału prawnego Szturm de Sztrem oświadczył, że poleci Zarządowi Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Łodzi wydać specjalny okólnik do wszystkich zakładów pracy, wyjaśniający, że zakłady pracy obowiązane są podawać w zaświadczeniach nie okres pracy, lecz okres pozostawania w stosunkach najmu przez robotników. Przyczem za pozostawanie w stosunku najmu uważać należy pierwsze cztery tygodnie choroby, czas ćwiczeń wojskowych oraz urlopu ustawowego, t. j. te okresy, w których, w myśl rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1929 roku nie wolno pracodawcy rozwiązywać z robotnikiem umowy najmu.

Robotnicy przy zwolnieniu z pracy winni domagać się zaświadczeń z podaniem całego okresu pozostawania w stosunkach najmu.

Opętańcy i blagierzy.

Prasa sanacyjna miota się jak nieprzytomna na prasę opozycyjną za to, że jakoby z nienawiści do Piłsudskiego przemilczała rocznicę Niepodległości.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się tak, że „sanacja" z pobudek wyborczych rocznicę tę wyzyskała dla swoich partyjnych celów i zamiast objektywnej oceny znaczenia rocznicy reklamowała w sposób niesmaczny i niezgodny z historją osobę Piłsudskiego, jako czołowego kandydata 1-ki. Ze święta ogólno-narodowego „sanacja" zrobiła święto partyjne na użytek chwili bieżącej. Jak można żądać od opozycji, by brała udział w tej komedji? Róbcie sobie, panowie „sanatorzy" co chcecie, ale warjatów z nas nie zrobicie. Macie ich dosyć w obozie własnym.

Brukowa „Republika" obiecuje od zwycięstwa jedynki dobrobyt powszechny, pożyczki, ład i spokój, zbratanie społeczeństwa, jednem słowem—raj.

A to ci blagier! Czemu dotychczas nie urzeczywistniono tych obietnic, mimo że Piłsudski nic sobie nie robił z Sejmu i sam oświadczył, że nie pozwalał pracować wszystkim trzem Sejmom? Czemuż miałby pozwolić pracować czwartemu Sejmowi? A jeżeli nowy Sejm będzie posłusznem narzędziem w ręku Piłsudskiego i nie będzie miał własnego zdania, to zagranica żadnego znaczenia nie przywiąże do niego i będzie zdania, że w Polsce wogóle Sejmu niema, że istnieje jawna, niemarkowana niczem dyktatura. W Polsce zaś taki Sejm byłby w pogardzie powszechnej i zamiast uspokojenia i ładu wniósłby pierwiastki zamętu większego niż dotąd zamętu i chaosu. Bo Sejm milczący, Sejm potakujący służalczo dyktaturze, nie jest żadnym Sejmem, tylko karykaturą.

Amerykański działacz robotniczy w Łodzi.

W czwartek dnia 6 b. m. przybył do Łodzi tow. Krzycki Leon z żoną. Tow. Krzycki urodzony w Ameryce, jest wybitnym działaczem robotniczym wśród amerykańskich polaków, oraz generalnym sekretarzem najsilniejszego Związku Zawodowego pracowników krawieckich w Ameryce.

Przybyłych gości na dworcu Kaliskim powitał imieniem robotniczej Łodzi tow. Walczak. Następnie goście po spożyciu śniadania udali się do Magistratu, gdzie zostali przyjęci przez tow. prezydenta miasta tow. Ziemięckiego oraz ławnika Wydziału Kultury i Oświaty tow. prof. Smolika.

Tow. Ziemięcki zapoznał gości z pracami łódzkiego samorządu robotniczego, oraz historją Łodzi. Tow. Krzycki stwierdził, że Łódź podobną jest pod wielu względami do jego rodzinnego miasta Milwanku, które jest rządzone od dwudziestu lat przez samo rząd socjalistyczny, dzięki czemu miasto to wyróżnia się urządzeniami spo łecznemi oraz najmniejszem stopniem przestępczości z pośród wielkich miast Amerykańskich.

Z Magistratu goście się udali do Ogniska Robotniczego Tow. Przyjaciół Dziecka, przy ul. Rybnej, oraz zwiedzili oddział Przychodni Przeciwgruźlicznej na Bałutach i Przychodnie Przeciwgruźliczną przy ul. Kilińskiego 49. Wobec tego, że tow. Krzycki interesował się łódzkiem szkolnictwem przeto udano się do Państwowej Szkoły Zawodowej przy ul. Wierzbowej, Kursa wieczorowe w gmachu Szkoły Włókienniczej, oraz obejrzano gmachy szkół powszechnych.

Po obiedzie t. Krzycki wygłosił w sali Rady Miejskiej odczyt o warunkach pracy amerykańskich robotników. Odczyt bogato ilustrowany cyframi był oskarżeniem dla amerykańskich kapitalistów wyzyskujących w straszny sposób robotników i rozbijających organizacje zawodowe robotnicze.

Słuchacze burzą oklasków nagrodzili tow. Krzyckiego za interesujący odczyt.

Wieczór tow. Krzycki był obecny na przedstawieniu w Teatrze Miejskim.

W piątek rano o godz. 10 tow. Krycki z żoną żegnani przez t. sen St. Kopcińskiego i t. Walczaka odjechali do Poznania.

Tow. Krzycki został delegowany do Polski przez 26 organizacji społecznych w Ameryce, w celu zapoznania się z panującemi u nas stosunkami i warunkami pracy.

Przyaresztowanie tow. Kosińskiego.

Naszego starego towarzysza Kosińskiego, proletarjatczyka, który pracuje w OKRze, nie ominęła dłoń sanacji. Przyaresztowano go. A stało się to tak!

Policjant, który ma stały dyżur przed lokalem OKR-u (pilnuje nas) widział jak „jedynkarz" zalepiali nasz „Łodzianin" i afisze wiszące w bramie, Piotrkowska 83. Widział to też towarzysz Kosiński i oburzony tem, zerwał afisz zalepiający „Łodzianina".

Policjant, który nie przeciwdziałał zaklejaniu naszego pisma, oburzył się na tow. Kosińskiego za to, że zerwał naklejony afisz, aresztował towarzysza Kosińskiego i doprowadził go do komisarjatu, gdzie spisano mu protokuł.

Policjant, który dokonał tego bohaterskiego czynu nosi nr. 1168 i nazywa się Woźniak.

Rozumna, ale gruntowna...

„Czas" wyłuskał z mowy ministra Matuszewskiego na bankiecie pożegnalnym p. Deweya, kilka słów o konstytucji i cieszy się, że zmiana Konstytucji będzie „rozumna". Aby jednak nie było wątpliwości co do tej „rozumności", starczy organ stańczyków krakowskich domaga się zmiany „gruntownej", tak, by z demokratycznej Konstytucji i z demokratycznej ordynacji wyborczej pozostały tylko wspomnienia.

O Konstytucji mówił też min. Car na wiecu w Wilnie. Znakomity obrońca prawa i praworządności nazwał w swym odczycie rewolucję majową „środkami przymusu (!)" w stosunku do Sejmu, twierdził, że Piłsudski kroczy stale po drodze prawa, że walka toczy się nie o zaprowadzenie dyktatury (czyż trzeba ją jeszcze wprowadzać?!), lecz o „wykorzenienie z ustroju Polski dyktatury parlamentaryzmu".

Słyszycie? Mamy od 4 i pół lat nie dyktaturę Piłsudskiego, lecz „dyktaturę parlamentaryzmu"?!

Rumuńskie wybory.

Przed czterema laty reakcyjny rząd rumuński przeprowadził wybory do parlamentu, przy pomocy gwałtów i nadużyć, rząd ten otrzymał wówczas dostał 80 procent posłów, którzy popierali rząd, a nie upłynął rok od czasów takich zwycięskich wyborów i reakcyjny rząd musiał oddać władzę chłopom rumuńskim dlatego, że w sejmie posiadał większość.

Czego nas uczy ten przykład rumuński? Tego, że choćby sanacja przy pomocy fałszerstw, teroru, unieważnień list opozycyjnych i fabrykowanem obecnie krajowców zdobyła nawet 300 mandatów, to za rok i tak ją djabli wezmą!!

Kradzież koła świetlnego z 7 przed lokalem O. K. Z. Z.

W związku z obecnymi wyborami do Sejmu i Senatu, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych kosztem stu kilkudziesięciu złotych urządziła reklamę świetlną przed swoim lokalem przy ul. Narutowicza 50, wywieszając na balkonie frontowym pierwszego piętra koło blaszane, wielkości jednego metra, oświetlone od wewnątrz, z napisem po obu stronach „GŁOSUJCIE NA LISTĘ NUMER 7.

We wtorek ubiegły zwrócił się posterunkowy p. p. do O.K.Z.Z. o usunięcie koła reklamowego.

Gdy mu odpowiedziano, że reklamy tego rodzaju są rozwieszane po całem mieście i że nikt z tego powodu nie czyni żadnych kwestji, tymbardziej, że koło wykonane było estetycznie, posterunkowy nie czyniąc dalszych trudności, wyszedł i nie domagał się więcej usunięcia reklamy świetlnej.

W nocy z wtorku na środę w sposób dotąd niewyjaśniony dokonano kradzieży wyżej wymienionego koła.

Należy przypuszczać, że jest to nowa sztuczka naganiaczy sanacyjnych, zgodna z ich metodami postępowania.

Żeby wybory polityczne były ważne, potrzeba trzech zasadniczych, podstawowych warunków: 1) głosowanie musi być wolne, niezależne od jakiegokolwiek przymusu; 2) propaganda list wyborczych nie może być w jakikolwiek sposób krępowana; 3) cyfry podane o wynikach wyborów muszą być prawdziwe i uczciwe. Jeśli brak choć jednego z tych warunków — wybory są nieważne sfałszowane. Lecz jeśli było brak wszystkich trzech warunków — co sądzić o takich wyborach, o takiej komedji wyborczej?

Zwyciężymy!

Pamiętajcie Towarzysze i Towarzyszki, jak próbowała nas „sanacja" zastraszyć terorem bandytów bebesowskich, aresztami szlachetnych Kwapińskich, Liebermanów, Duboisów i innych naszych towarzyszów nieustraszonych, czy pamiętacie sposobiki handlu sumieniami, „grożenie" nam, że sam prorok faszyzmu „rewolucyjnego" pozwoli umieścić swe nazwisko na liście nr. 1, liście zbieraniny ludzi bez znaczenia, często bez czci, których miejsce winno być nie w wysokim Sejmie, ale w kryminale.

Czy pamiętacie, jak prowokowano awantury, areszty, bójki, jak usiłowano niedopuścić do naszych zgromadzeń i wieców, jak wydalano z posad ludzi spracowanych, zasłużonych, jak rzucano oszczerstwo na najrzetelniejszych ludzi, stanowiących dumę naszego kraju. A ta fala konfiskat, plugawienie nietykalnej Konstytucji polskiej, szarże policyjne i areszty masowe przez „pomyłkę".

I nic nie pomogło. Ani paskudzenie miasta afiszami jedynkami czy dwójkami propagandowemi.

Bez pieniędzy, bez wolności słowa, steroryzowani, zwyciężymy w imię Idei!

Zdrajcy i złodzieje pieniędzy publicznych poniosą karę. Naród polski zerwie maskę z twarzy idjotów, odsunie ich od żłobów, zmusi do uczciwej pracy i posłuszeństwa. W piśmie świętem mamy s i ó d m e przykazanie: Nie kradnij! Dlatego chyba taką nienawiścią zapałali do nas sanatorzy. Ale i tak zdobyliśmy proletarjat miast i wsi. Mowiliśmy wszystkim prawdę, nie przekupiliśmy, nie groziliśmy. Przypominaliśmy dobro naszych bliskich i prawo Proletarjatu do życia. Wzywamy do walki z bezrobociem, z bezdomnością, z głodem, z nędzą, z ciemnotą, z cezaryzmem militarystycznym.

A więc głosujmy dla dobra całego Narodu!

Niech żyje Socjalizm!
Niech żyje P. P. S!
Niech żyje siódemka!
Niech żyje zwycięstwo Ludu miast i wsi!

H. O.

Hocki-klocki.

7

— Dlaczego sanacja tak nienawidzi siódemkę?

— Bo siódme przykazanie opiewa: Nie kradnij!

ŚWINTUCH.

— Jak nazywa się powszechnie człowieka, który się lubuje w gadaniu o wychodkach, smrodach i wszelkich paskudztwach?

— Swintuch.

DOBRY ADWOKAT.

Pana Kopytkiewicza ukąsił pies i nietylko podarł mu spodnie, lecz mocno wgryzł się w łydkę. Poszkodowany zaskarżył właściciela do sądu. Po sprawie spotyka go znajomy i pyta o wynik.

— A no nic, — odpowiada p. Kopytkiewicz — mój przeciwnik był sanatorem, miał dobrego adwokata, który go nietylko bronił, ale udowodnił, że to ja pogryzłem psa.

SĄD WIEPRZKA.

Co sądzi o bebekach, kiedyś zapytano
Spasionego wieprzka w któreś parne rano,
— „Hrrm — chrząknął, ryj unosząc
z pełnego naczynia, —
Owszem, owszem, niczego,— nienajgorsza świnia".

NIK—NIKT—NIKE PUŁKOWNIKÓW.

Po objęciu prezesury w NIK (Najwyższej Izbie Kontroli) przez gen Krzemieńskiego (dawniej Friedmann) donoszono, że wiceprezydenturę obejmie pułkownik Lubodziecki (Liebkind); obecnie pojawiła się w prasie pogłoska, że do tej instytucji kontrolnej przechodzi i podpułkownik Zapolski (Landau) zastępca szefa wojskowych zakładów zaopatrywania uzbrojenia.

Niektóre dzienniki dziwią się z powodu trafu, że wszyscy wyżej wymienieni wojskowi są semickiego pochodzenia. Nas zastanawia bardziej to, że NIK ulega militaryzacji—i to od góry.

JAK SZUBIENICA.

Z jednego z miast prowincjonalnych otrzymujemy następujące uwagi.

Samotna, bez konkurencji, na magistrackiej tablicy, czerwona, wisi wyborcza jedynka.

Zgwałciła opozycję, zamknęła usta ludziom, grożąc Brześciem. Uzbroiwszy bandy szubieniczników, napada na lokale, na wiece, na ludzi.

Pytania krążą w powietrzu.

Kto brat? a kto szpieg? Co wolno? a czego nie wolno? Czy jest prawo? czy niema prawa?

Tylko tym z.. jedynki wszystko wolno?

Ci, którzy za miskę soczewicy odstąpili od swych sztandarów, ci już wiszą na jedynce. Skradziona „Piastowi" nie przyniosła pierwszy raz szczęścia, próbują więc po raz drugi..

Na magistrackiej tablicy, pilnowana przez policjantów, wisi czerwona wyborcza jedynka.

Kto się powiesi?

SWÓJ DO SWEGO.

Krowa świni wyrzucała,
że do BB się wpisała..
świnia na to: „Cóż dziwnego —
Zawsze ciągnie swój do swego"...

LUZY BUDŻETOWE.

(W szkole handlowej na egzaminie)

Profesor: — Kiedy stosuje się luzy budżetowe?

Uczeń: — Gdy przestają działać hamulce mózgowe.

Z PAMIĘTNIKA KOMISARZA KAS CHORYCH

Dzisiejszy dzień był gorący, gdyż wprowadzałem „budżet oszczędnościowy". Od dziś uważać będziemy za chorego tylko takiego, który wykaże się 40 stopn. gorączką i nie będzie się mógł ruszyć z łóżka. Wysyłać na kurację będziemy tylko ludzi nam szczerze oddanych w pracy sanacyjnej, a to z tego względu, że inni nam niepotrzebni.

***

Dzień dzisiejszy, to triumf prawdziwy. Zmieniłem personel, złożony z obcych ludzi. Mam już samych swoich, wszystko z BB, dzięki czemu instytucja nasza zacznie sprawniej funkcjonować.

ROZMOWY.

— Czego najwięcej produkują dzisiaj w Polsce?

— Kłamstwa. Nie wierzysz,—czytaj prasę codzienną z „Republiką" na czele.

***

— Kto jest największym, a zarazem najgłośniejszym zwolennikiem bebeków?

— Zwolennik brzęczącej monety.

***

Czy możesz mi wytłomaczyć, jak udało się pogodzić znaną niechęć marszałka Piłsudskiego do Sejmu, a jego kandydaturą czołową do tej instytucji?

— Ja ci tego nie wyjaśnię: ciekawość twoją zaspokoi chyba tylko Sławek lub Miedziński.

***

— A ja ci mówię, że sanacja mogłaby zdobyć nie 300 a 555 mandatów..

— Jakim sposobem?

—Gdyby komisarze Kas Chorych polecili wstać z grobu wszystkim swoim pacjentom.

I SAMEGO DJABŁA.

— Cóż to sanacja robi, że wszystek kler nagina, by wołał za jedynką?

— No wiesz! — Ja z jednego się ciesze, że niema religii oddającej kult djabłu.

Dla czego?

— Bo wtedy, sanacja samego djabła by z podziemi wydobyła, żeby jego wyznawcy głosowali na nią.

Kłamstwa dla celów sanacyjnych

Radjo na usługach jedynki.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi.

Redakcja

Dnia 10 listopada r. b. został nadany przez radjo referat p. Czesława Łukaszkiewicza p. t.: „Ameryka w Polsce". Już z kilku pierwszych zwrotów można było poznać kto zacz ten pan Łukaszkiewicz i kto go przed mikrofonem postawił.

Rozpoczęło się od zwykłej gloryfikacji Rządu. Słucham, aż nagle ten „znawca" stosunków polsko-amerykańskich zaczyna w bezczelny sposób: „Rodacy czego narzekacie na biedę? Macie tu w kraju raj! Raj który w niczem nie da się porównać z Ameryką". Poczem zaczął wychwalać nasze ustawodawstwo społeczne, które po części sanacja zawiesza na kołku, bo tego żąda kapitalizm, fabrykanci subsydjujący wybory jedynki. Następnie ten pan mówił: „Gdzie w Polsce jest bezrobocie, gdzie ono jest pytam was? w Polsce jest najmniej bezrobotnych niż w innych państwach całego świata. Ameryka ma 6.000,000 a Polska „tylko" 130.000.

Dłużej nie mogłem słuchać tych bredni. Wyłączyłem radjo. Lecz dla mnie nie ulega kwestji po co ten pan to wszystko mówił przed wyborami do Sejmu, po co chwalił rząd.

Lecz dla orjentacji pragnę dodać objaśnienia pochodzące nie z bujnej wyobraźni tego „mówcy", lecz z oficjalnego źródła: Międzynarodowego Biura Pracy, z września r. b.

Najwięcej bezrobotnych na świecie jest w Polsce, bo według procentów przedstawia się następująco:

Polska	na 1 000 zatrudnn.		56	bezr.
Niemcy	„	„	34	„
St. Zjednoczone	„	„	20	„
Norwegja	„	„	19	„
Austrja i Anglja	„	„	15	„
Węgry	„	„	14	„

i tak dalej idą państwa które mają coraz mniej bezrobotnych.

Tak wygląda prawda!

Więc czemuż i dla czyjej korzyści Polskie Radjo podaje cyfry nieprawdziwe. Dlaczego kłamie? To napewno i wy wiecie czemu to robi.

JAN WOLCZYŃSKI
Łódź, Al. I-go Maja № 62

CENY OGŁOSZEŃ:
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobne: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zagobionych dokumentach wyraz 5 groszy. Zwyczajne Za 1 milimetr jednołamowy: 15 groszy (str. 8 łamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamow. **Zamiejscowe** o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-37. Wydawca: Łódzki O. K. R. P.P. S. Adam Boroń.